

ANITA NAPIERAŁA

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii)



<https://orcid.org/0000-0003-1255-8768>

## DLACZEGO SIĘ NIE ŻENIĄ? O PRZYCZYNACH STAROKAWALERSTWA W HUMORYSTYCZNYCH NARRACJACH POLSKICH PUBLIKACJI POPULARNYCH OD DRUGIEJ POŁOWY XIX DO POCZĄTKU XX WIEKU<sup>1</sup>

Starokawalerstwo, podobnie jak staropanieństwo, można uznać za jedną z istotnych kwestii społeczno-obyczajowych XIX stulecia. Przejawem zainteresowania problematyką męskiej bezżenności były artykuły, felietony oraz różnego typu formy literackie, które sporadycznie ukazywały się na łamach ówczesnych gazet codziennych, czasopism społeczno-kulturalnych oraz tych o charakterze *stricte* satyrycznym<sup>2</sup>. Prezentowano w nich sylwetki starych kawalerów, opisywano samo zjawisko starokawalerstwa, zajmowano się także diagnozą problemu – zastanawiając się nad przyczynami, niekiedy próbowano mu przeciwdziałać. Wizerunek starego kawalera odnaleźć można również w dziewiętnastowiecznych powieściach, nowelach, broszurach oraz słynnych komediach dramatycznych wystawianych na deskach teatru<sup>3</sup>. Przyglądając się publikacjom, które na różny sposób podejmowały

<sup>1</sup> Pierwsza część tytułu nawiązuje do pytania, które często pojawiało się w analizowanych źródłach, np. zob. E.Z.ski, *Dlaczego starzy kawalerowie się nie żenią?*, „Śmigus” 1893, nr 12, s. 9; Tentam, *Dlaczego nie żenią się nasi kawalerowie?*, „Słowo” 1904, nr 242, s. 1–2.

<sup>2</sup> Są to m.in. „Bluszcz”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Słowo”, „Biesiada Literacka”, „Kurjer Świąteczny”, „Kurjer Warszawski”, „Kurjer Codzienny”, „Kłosa”, a także pisma satyryczne „Mucha”, „Różga”, „Śmigus”, czy „Bocian”.

<sup>3</sup> Dla przykładu można wymienić utwory J.I. Kraszewskiego, *Jak się Pan Paweł żenił i jak się ożenił* oraz powieść *Cześnikówny* publikowaną w „Biesiadzie Literackiej” w 1876 r., czy nowelę tego samego autora zatytułowaną *Klin klinem*, drukowaną w „Tygodniku Mód

temat starokawalerstwa można stwierdzić, że tematyka ta była wdzięcznym i często wykorzystywanym materiałem dla pism, broszur i felietonów o charakterze humorystycznym i satyrycznym. Samo pojęcie starokawalerstwa, które ma charakter negatywnie wartościujący oraz konteksty, w których poruszano to zagadnienie sugerują, że o osobach stanu wolnego, które przekroczyły pewien określony wiek życia nie można było pisać w poważnym tonie.

W wybranym przeze mnie materiale źródłowym dominuje swoisty język ironii, wypowiedzi, które mają wydźwięk żartobliwy lub też takie, które, jak można sądzić w zamyśle autorów, należało odbierać z przymrużeniem oka. Odwołując się do tego rodzaju tekstów, zaprezentuję główne wątki oraz argumentacje, które pojawiały się w kontekście problemu starokawalerstwa<sup>4</sup>. To wprawdzie, ze względu na specyfikę materiału źródłowego, nie da odpowiedzi na pytanie o rzeczywiste przyczyny i motywy starokawalerstwa, ale ukaże całe spektrum zagadnień i problemów, które nurtowały ówczesnych publicystów. W jaki sposób traktowali oni samo zagadnienie i w czym dostrzegali problem. Nie tylko bowiem liczba artykułów, ale niejednokrotnie wyrażane przekonania o nasilającym się zjawisku bezżenności, zwłaszcza wśród mężczyzn, mogą świadczyć o tym, że w drugiej połowie XIX w. nastąpiły w tym względzie istotne zmiany, które postrzegano jako negatywne i zagrażające dotychczasowym wzorcom społecznym. Autorzy zaniepokojeni faktem, że wzrasta liczba osób żyjących samotnie, próbowali nie tylko zrozumieć, ale też wyjaśnić motywy tego stanu rzeczy. Czy starokawalerstwo było wynikiem złego losu czy też kwestią wyboru? Czy na przeszkodzie stały indywidualne cechy osobowości, czy inne czynniki obyczajowe i zewnętrzne? I co istotne, jaką rolę odgrywały w tym względy materialne?

W świetle dziewiętnastowiecznych norm obyczajowych małżeństwo było jedynym aprobowanym sposobem na samorealizację jednostki. Postrzegane jako podstawowy obowiązek społeczny, spełniało, co warto podkreślić, ważną funkcję ekonomiczną<sup>5</sup>. Związana z tym stabilizacja życiowa była rozumiana jako warunek *sine qua non* dobrego i szczęśliwego życia. Tego rodzaju powszechnie panujące przekonania, stojąc na straży obyczajów, kształtowały ówczesny model ładu społecznego, co wpływało na brak akceptacji wobec

i Powieści" w 1875 r. Najbardziej popularne komedie dramatyczne tego okresu to: Dominka Magnuszewskiego pt. *Stary kawaler*, wystawioną po raz pierwszy w teatrze „Rozmaitości” w Warszawie w pierwszej połowie XIX w., francuskiego autora Victora Sardou *Starzy kawalerowie*, czy Józefa Korzeniowskiego pod tytułem *Stary kawaler* z 1860 r., która opowiada o historii 57-letniego Majora, „lękającego się przeciągów”, ale nie miłości.

<sup>4</sup> W artykule, w tytułach źródeł oraz cytatach zachowano oryginalną pisownię.

<sup>5</sup> Por. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 12; Por. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. IX, Warszawa 1991, s. 142–144.

osób żyjących samotnie<sup>6</sup>. Proces związany z zawieraniem małżeństwa otoczony był ścisłymi normami, regułami i konwenansami<sup>7</sup>. Zazwyczaj związki małżeńskie zawierano w tych samych grupach społecznych i zawodowych, a wybór współmałżonka uwarunkowany był wieloma czynnikami. Preferencje osobiste i uczucia, choć ważne, nie mogły być wystarczającym powodem do zawarcia małżeństwa<sup>8</sup>. Społeczne oczekiwania wobec obu płci były jednoznaczne i sprowadzały się do twierdzenia, że w stosownym czasie należy założyć rodzinę. W szczegółach jednak istniały spore różnice między tym, czego spodziewano się od kobiet, a czego od mężczyzn. Dla kobiet posiadanie rodziny było najważniejszym zadaniem życiowym, do którego przygotowywały się od najmłodszych lat<sup>9</sup>. Małżeństwo zapewniało im byt materialny i określało status społeczny. Istotne zatem było poślubienie odpowiedniego kawalera, a następnie wypełnienie roli żony i matki. Stosowny czas dla kobiety na zawarcie małżeństwa (biorąc pod uwagę ówczesne przepisy oraz zalecenia pojawiające się w poradnikach obyczajowych i tych dotyczących zdrowia) rozciągał się między 16 a 25 rokiem życia<sup>10</sup>. Oczekiwania wobec mężczyzn były podobne. Również wymagano by kawaler w odpowiednim czasie, a więc najlepiej między 18 a 25 rokiem życia, najpóźniej jednak przed trzydziestką znalazł partnerkę życiową i stał się „głową rodziny”, a więc odpowiedzialnym ojcem, mężem, który sumiennie wypełnia szereg należących do niego obowiązków<sup>11</sup>. W odbiorze społecznym istniała jednak ważna różnica między płciami, o której wspomina w artykule poświęconym starym pannom Nina Kapuścińska-Kmiecik<sup>12</sup>. Wynikała ona z przypisywanych kobietom i mężczy-

<sup>6</sup> Por. M. Perrot, *Na marginesie: niezamężne kobiety, samotni mężczyźni*, [w:] *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, t. IV, pod red. M. Perrot, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 293–300.

<sup>7</sup> Por. A. Bołdyrew, *Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 11, s. 21–41.

<sup>8</sup> Por. R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010, s. 61–62; Por. M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX/XX wieku*, Łódź 2011, s. 173–174.

<sup>9</sup> A. Lisak, *op. cit.*, s. 9–19; Por. M. Urbańska, *Wychowanie i kształcenie kobiet w XIX-wiecznej Polsce*, „Saeculum Christianum” 2011, nr 18/1, s. 218–219.

<sup>10</sup> M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 94; Por. A. Napierała, *Małżeństwo higieniczne. Koncepcje, wskazania i porady dotyczące higieny życia małżeńskiego w publikacjach medycznych i higienicznych XIX i początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, pod red. B. Popiołek, A. Chłosty-Sikorskiej, M. Gadochy, Warszawa 2015, s. 531; D. Rzepniewska, *op. cit.*, s. 155.

<sup>11</sup> Por. A. Bołdyrew, *Zmiana wizerunku ojca w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w XIX i na początku XX w.*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, pod red. B. Płonki-Syroki, Warszawa 2008, s. 148–149.

<sup>12</sup> N. Kapuścińska-Kmiecik, *Ruiny panny Palmiry, czyli rzecz o starej pannie*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2012, t. X, s. 22.

znom innych i jasno określonych ról społecznych i wiązała się z kwestią ich użyteczności społecznej. Jeśli kobieta samotna była zaangażowana w działalność edukacyjną, wychowawczą, bądź w jakiś inny sposób służyła społeczeństwu, jej stan cywilny zyskiwał nie tyle aprobatę, co usprawiedliwienie. Natomiast mężczyźni, którzy z „natury rzeczy”, a więc z wyznaczonych im zadań społecznych realizowali się na płaszczyźnie publicznej, pozostawiając w stanie kawalerskim dłużej niż „wypadało”, mogli liczyć na bardziej życzliwie zrozumienie otoczenia<sup>13</sup>. Ponadto, zgodnie z dziewiętnastowieczną zasadą mówiącą o tym, że „kawaler sam się żeni, a pannę wydają za mąż ludzie”, przyjmowano, że przedłużający się stan kawalerski mógł być wynikiem świadomie podjętej decyzji, a nie jak w przypadku kobiet złym splotem okoliczności, czy efektem niekorzystnych cech charakteru lub wyglądu<sup>14</sup>. Niewątpliwie w dziewiętnastowiecznym „tańcu godowym”, mężczyźni mieli uprzywilejowaną pozycję, również z tego względu, że będąc stroną aktywną mogli wpływać na relacje. Dlatego pozostawanie w stanie kawalerskim, dłużej niż określały to społeczne oczekiwania, zazwyczaj tłumaczono ważniejszymi czynnikami. Nie oznacza to jednak, że niechęć do kawalerów, którzy zbyt długo uciekali się od obowiązku małżeństwa była diametralnie mniejsza niż niechęć do tzw. starych panien. Przeciwnie, o ile stare panny wzbudzały przede wszystkim litość, ponieważ ich stan cywilny w niewielkim tylko stopniu zależał od nich samych, to starzy kawalerowie, jak sugerował jeden z autorów omawianych publikacji, zasługiwali na słowa potępienia<sup>15</sup>. To do nich bowiem należała inicjatywa w relacjach damsko-męskich, a więc i na nich spadała wina. Nie akceptowano tych, którzy nie chcieli założyć rodziny, mimo że mieli ku temu warunki<sup>16</sup>. Traktowano to jako wystąpienie przeciwko naturalnemu i społecznemu prawu.

Szydzić godzi się tylko z tych, którzy frymarczą w wyborze kobiety lub wypalając się w jałowych i czczych miłościach, ani się spostrzegli, kiedy wystygli i kiedy im szron włosy przyprószył<sup>17</sup>.

Zarówno starokawalerstwo i staropanieństwo budziły zatem pejoratywne skojarzenia i niekiedy rozpatrywane były na granicy zjawisk należących do obszaru patologii społecznej. Nieznany autor w dyskusji wywołanej

<sup>13</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 22–23.

<sup>15</sup> E. Lubowski, *Przegląd teatralny. W Jesieni. Komedia w 1 Akcie Władysława hr. Koziembrodzkiego, „Bluszcz”* 1875, nr 47, s. 372.

<sup>16</sup> A. Bołdyrew, *Zmiana wizerunku...*, s. 145.

<sup>17</sup> E. Lubowski, *op. cit.*, s. 372.

przez „Kurjera Codziennego” dotyczącej przyczyn starokawalerstwa pisał w ostrych słowach o tych, którzy zdecydowali się na samotne życie<sup>18</sup>. Starych kawalerów nazywał „pasożytami”, „zawalidrogami”, „fałszywym tonem wśród muzycznej harmonii”<sup>19</sup>.

Kawalerowie, o ile nie pełnili wysokich funkcji publicznych, nie cieszyli się poważaniem społecznym. Dobrze tę sytuację obrazuje fragment z *Szkiców miasta* Wiktora Gomulickiego. Zdaniem autora kawaler zasługiwał na swoistą martyrologię, nie tylko nie budził szacunku, ale często – „zaliczany do klasy parjasów” – bywał przedmiotem drwin<sup>20</sup>. *Gospodarz go lekceważy, sąsiedzi patrzą nań podejrzliwie, a stróż nim pomiata*<sup>21</sup>. Nieco dalej pojawia się w tym utworze stwierdzenie: *co on tam za urzędnik... ani żony nie ma, ani kucharki...*<sup>22</sup>. Rozróżniano też określone typy starych kawalerów. Wśród nich pojawił się i nowy – opisany przez Kazimierza Chłędowskiego w *Szkicach z Włoch* – stary kawaler podróżnik, typ europejski, który mając zasoby finansowe, a nie mając żadnych obowiązków *przejeżdżał pół świata w poszukiwaniu nowych wrażeń*<sup>23</sup>.

Osobom stanu wolnego przypisywano też wiele negatywnych cech. W najbardziej łagodnych wersjach starsi, samotni mężczyźni stawiali się doskonałym obiektem żartów i tematem satyrycznych anegdot. Oprócz potępienia i niezrozumienia wywoływali oni nierzadko pełne sarkazmu, gorzkie komentarze<sup>24</sup>. Ten stosunek do starych kawalerów najbardziej zauważalny jest w opisach i charakterystyce postaci, a więc w wizerunku starego kawalera. Przedstawiany on był zazwyczaj jako oryginał, nudziarz, a najczęściej jako godny politowania egoista, który nie przynosił żadnego pożytku społeczeństwu. W powszechnym przekonaniu istniał stały zespół cech, który charakteryzował starego kawalera. Powodował on, że jak pisano w jednym z artykułów, łatwo można było taką jednostkę rozpoznać. *Nie znając go nawet, można w nim było poznać starego kawalera*<sup>25</sup>. Typowe zachowania, określone atrybuty, a także przeświadczenie, że beżzenność z czasem odbijała się

<sup>18</sup> *Pogadanka tygodniowa*, „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1866, nr 8, s. 6.

<sup>19</sup> Ibidem; Według słownikowych określeń stary kawaler to „beżzeniec”, „bzdęk”, „stary dzik”. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1900, s. 139, 250, 655.

<sup>20</sup> W. Gomulicki, *Przy słońcu i przy gazie. Szkice z miasta*, Warszawa 1888, s. 84.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> K Chłędowski, *Szkice z Włoch*, „Przegląd Polski” 1873, t. I, s. 8.

<sup>24</sup> A. Lisak, *op. cit.*, s. 10.

<sup>25</sup> J.I. Kraszewski, *Klin klinem*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1875, nr 7, s. 75.

w wyglądzie – w ubiorze i fizjonomice – tworzyły ramy nośnego stereotypu. Warto w tym miejscu nadmienić, że to samo dotyczyło starych panien<sup>26</sup>. One również charakteryzowały się określonymi cechami, które tworząc uproszczony i wartościujący wizerunek składały się z kolei na stereotyp starej panny<sup>27</sup>. Według satyrycznego opisu Józefa Boguckiego były to najczęściej zrzędlawie ciotki, cierpiące na fluksję i ból zębów<sup>28</sup>. Jakiego rodzaju określenia powtarzały się w opisach starych kawalerów? To najczęściej „pan swoich dziwactw”, systematyczny, wyrachowany, podejrzliwy i podobnie jak stara panna, nieustannie narzekający<sup>29</sup>. To także, jak w satyrze Mikołaja Biernackiego zatytułowanej *Stary kawaler*, tetryk skarżący się na wszelkiego rodzaju dolegliwości zdrowotne<sup>30</sup>. Tego rodzaju określenia niosły ze sobą szereg innych pejoratywnych skojarzeń, które kształtowały obraz postaci nietypowej, oryginalnej, nieco dziwacznej, a najczęściej budzącej litość lub śmiech. *Cóż śmieszniejszego od starej panny?* – pytał jeden z publicystów<sup>31</sup>. *Otóż stary kawaler* – brzmiała odpowiedź. *Śmieszny dlatego, ponieważ sam i dobrowolnie został w połowie tylko człowiekiem* – wyjaśniał autor, wskazując, że rezygnacja z małżeństwa była kwestią wyboru – *albo szukać nie chciał albo nie umiał*<sup>32</sup>. Swoim zachowaniem stary kawaler często, jak pisano, wzbudzał litość, a nachalnością towarzyską – niechęć. Z drugiej strony posiadał on jednak pewne pozytywne, a nawet pożyteczne „właściwości”. W cytowanym już zbiorze szkiców fizjologicznych *Galerja kawalerów*, Józefa Symeona Boguckiego drukowanych pierwotnie w „Dzienniku Warszawskim”, dobitnie je podkreślano, stwierdzając, że stary kawaler jest zwykle *najlepszym przyjacielem rodziny, zawsze skłonnym, do pomocy i usług*<sup>33</sup>.

Nie masz nawet sprawunku, którego by się stary kawaler na rachunek swoich zamiarów załatwić nie podjął. To też wszyscy się nim wyręczają: dziś wysłać go można za kupnem drzewa – nazajutrz do Ratusza z opłatą podatku lub do

<sup>26</sup> *Niezamężna kobieta jest panną lub „pozostaje panną” to znaczy niczym; albo gorzej staje się „stara panną”, kimś „anormalnym”, kimś „zdeklasowanym*. M. Perrot, *op. cit.*, s. 299.

<sup>27</sup> N. Kapuścińska-Kmieciak, *op. cit.*, s. 22; R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 62.

<sup>28</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego. Szkice obyczajowe*, wyd. 2 poszerzone przez A. Niewiarowskiego, Warszawa 1855, s. 331. O zwyczajach i domu starej panny zob. też J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego. Szkice obyczajowe*, Warszawa 1844, s. 200–201.

<sup>29</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...* t. II, s. 236–244.

<sup>30</sup> M. Biernacki (Rodoć), *Stary kawaler*, [w:] idem, *Piosenki i Satyry*, Warszawa 1879, s. 87–89; Zob. też. *Patentowany stary kawaler*, „Kurjer Świąteczny” 1867, nr 23, s. 3.

<sup>31</sup> S.K. *Jeden dzień z życia starego kawalera*. Obrazek, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 156, s. 1.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, t. II, s. 237. Cykl artykułów pt. *Galerja kawalerów do wzięcia* ukazał się w „Dzienniku Warszawskim” w roku 1856, nry 34, 37, 39, 40, 41, 53.

Komisarza dla zameldowania lokaja albo i kucharki. On jest marszałkiem honorowym tego domu, rządcą, plenipotentem i komissjonerem<sup>34</sup>.

Z tego właśnie względu, twierdził autor, starzy kawalerowie wzbudzali szacunek u domowników oraz służby. Ta usługowość starych kawalerów, nie była jednak bezinteresowna, lecz wynikała z chęci przypodobania się rodzicom panny, innymi słowy, był to kawalerski sposób na „próbowanie szczęścia”<sup>35</sup>. W analizowanych źródłach można odnaleźć wiele tego rodzaju wypowiedzi. Starzy kawalerowie byli nie tylko przyjaciółmi, ale też najlepszymi wujkami dla dzieci i doradcami dla kobiet. *Jestże cośkolwiek pod słońcem i nawet pod gwiazdką usłużniejszego dla kobiet nad starego kawalera?* – pytał retorycznie autor „Gazety Warszawskiej”<sup>36</sup>. I dalej stwierdzał:

któż z równem poświęceniem towarzyszy damom w długich i męczących przechadzkach? któż chętniej nosi ich szale, podaje im ramię lub szpilkę w najpilniejszej potrzebie? któż w obecności matek pozwala „strasliwym dzieciom” bezkarnie igrać ze sobą? kto bukietów na bale, kto na balu tance-  
rzy dostarcza im chętniej...?<sup>37</sup>

W innym fragmencie zaczerpniętym z drukowanej w czasopiśmie dla ludu miejskiego i wiejskiego „Zorzy” francuskiej powiastki znajduje się bardzo zbliżony opis starego kawalera.

Był to sobie stary kawaler, wierny zawsze swym nawykniom, skromny w żądaniach, i chociaż bogaty, niezmiernie oszczędny w wydatkach; zresztą zwierzchnik bardzo łagodny, dobry krewny; rady jego lub protekcji można było śmiało zasięgać w ważnych rzeczach<sup>38</sup>.

Starzy kawalerowie postrzegani byli jednak przede wszystkim jako osoby samotne i nieszczęśliwie, pozbawione wszystkich korzyści płynących z życia rodzinnego. Według kryteriów, które pojawiają się w publikacjach starym kawalerem zostawało się po przekroczeniu czterdziestego roku życia. Ów epitet „stary” oznaczał, że na niektóre rzeczy było już po prostu za późno. Dlatego autorzy przestrzegali, aby nie przegapić właściwego momentu, dającego szansę na małżeństwo. Zwracano uwagę, że po przekroczeniu 25 roku życia przeszkody w znalezieniu odpowiedniej małżonki zaczynały się piętrzyć, a po 30 roku, gdy powab życia kawalerskiego tracił swój urok (stawało

<sup>34</sup> Idem, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, t. II, s. 237.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 236.

<sup>36</sup> [Odpowiedź na list czytelnika/czytelniczki], „Gazeta Warszawska” 1856, nr 180, s. 2.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> A. Cleret, *Ręka Boża*. Powiastka, „Zorza” 1866, nr 39, s. 305; Por. też: W. Wilkie Collins, *Kobieta w bieli*. Powieść, „Gazeta Polska” 1864, nr 252, s. 1.

się „jałowe i puste”) coraz trudniej było porzucić wygody dotychczasowego życia. *I pomniej, że kawaler / Gdy minie trzydziestka / Wart dla panny jest tyle / Co z cytryny pestka*<sup>39</sup>. Ponadto, będąc w pewnym wieku należało zachować już wyjątkową powściągliwość i ostrożność w poszukiwaniu odpowiedniej małżonki. Zdaniem autorów zmarnowane szanse budziły zazwyczaj smutne refleksje w wieku dojrzałym<sup>40</sup>. W *Śnie starego kawalera* opublikowanym w „Kłosach”, autor opisywał żal i rozpacz pojawiającą się wraz ze starością w życiu samotnego mężczyzny, który *lekkomyślnie w gwarze życia i pohulanek [sic!] młodości, odepchnął od siebie cały powab rodzinnego życia*<sup>41</sup>. Wskazując na tego rodzaju przykłady próbowano przekonać kawalerów, by porzucili swoje egoistyczne pragnienia i *w porę się opamiętali*, ponieważ w przeciwnym razie, parafrazując słowa z jednego z artykułów, będzie *ich czekała śmierć w szpitalu, samotność w chorobie, a ich majątek zapewne zagrabi gospodyni*<sup>42</sup>. Odpowiedź na pytanie, dlaczego się nie żenia, nie była jednak oczywista. Według opracowań historiograficznych od drugiej połowy XIX w. zachodziły pewne istotne przeobrażenia społeczne, które stopniowo zmieniały stosunek młodych ludzi do kwestii małżeństwa. Zmiany obyczajowe związane z upowszechnianiem się miejskiego stylu życia, wywołane migracjami ze wsi do miast, postępujące procesy modernizacyjne, które generowały nowe wzorce zachowań oraz postulaty emancypacyjne kobiet, to można przyjąć, te najbardziej ogólne czynniki, które wpływały na wyobrażenia i normy obyczajowe w zakresie małżeństwa. Sytuacja, rzecz jasna, kształtowała się różnie w zależności od grupy społecznej, a zauważalna tendencja do coraz późniejszego zawierania małżeństw dotyczyła w głównej mierze warstw średnich oraz środowisk miejskich<sup>43</sup>. Mariola Siennicka, opisując życie burżuazji warszawskiej w omawianym okresie stwierdza, że mężczyźni wstępowali w związki małżeńskie mając przeciętnie od 25 do 35 lat<sup>44</sup>. Na przełomie wieków podwyższał się nieco, jak pisze autorka, wiek nowożeńców w tej grupie społecznej<sup>45</sup>. Dla przykładu, ogólna liczba zawieranych mał-

<sup>39</sup> *Mania. W Pamiętniku*, „Bocian” 1896, nr 1, s. 1.

<sup>40</sup> Zob. *Pogadanka tygodniowa*, „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1866, nr 8, s. 5–6; S.K., *Jeden dzień z życia starego kawalera*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 160, s. 1–3; Por. J. Pradel, *Kawalerskie życie*. Opowiadanie. „Biesiada Literacka” 1882, nr 358, s. 301.

<sup>41</sup> *Sen starego kawalera*, „Kłosy” 1874, nr 444, s. 14.

<sup>42</sup> *Tentam, Dlaczego nie żenia się nasi kawalerowie?* „Słowo” 1904, nr 242, s. 1.

<sup>43</sup> K. Makowski wskazuje, że już w pierwszej połowie XIX w. w Poznaniu stosunkowo późno zawierano małżeństwa. Mężczyźni średnio żenili się w wieku 29 lat, kobiety w wieku 24–25, co pokazuje, zdaniem autora, pewną zmianę obyczajową. K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 87–88.

<sup>44</sup> M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj*, Warszawa 1998, s. 42.

<sup>45</sup> Ibidem.

żeństw w Warszawie w latach osiemdziesiątych XIX stulecia, mimo liczebnej przewagi kobiet nad mężczyznami, wyraźnie spadała<sup>46</sup>. Liczba panien, według opracowania Marii Nietykszy, w 1882 r. w Warszawie przewyższała też liczbę kawalerów o 381<sup>47</sup>. W tym samym roku żyło tam ponad 43% mężczyzn powyżej 15 roku życia, którzy byli stanu wolnego<sup>48</sup>. Pojawiały się też inne zmiany, które kazały ówczesnym publicystom „bić na alarm”. Pisali oni bowiem o wzrastającej liczbie samotnych mężczyzn, którzy odkładali moment założenia rodziny do chwili, gdy było już „za późno”. Decyzję tę mężczyźni podejmowali zazwyczaj w trzecim dziesięcioleciu życia i jak już w połowie stulecia Józef Bogucki ironicznie pisał, że *łysiny przy zaślubinach niepospolitą rolę odgrywać zwykły*, co oznaczało, że kawalerowie decydują się na małżeństwo w coraz późniejszym wieku<sup>49</sup>. Mimo społecznej stygmatyzacji osób żyjących samotnie, przypadki starokawalerstwa, jeśli wierzyć autorom omawianych tekstów, nie były rzadkością. Częściej zdarzały się w wyższych warstwach społecznych, a zwłaszcza w średnich, a także w pewnych określonych grupach zawodowych. Wśród starych kawalerów byli dyplomaci, politycy, urzędnicy wyższego i niższego szczebla, ale także robotnicy. Wskazywano, że liczba kawalerów, w tym tych, którzy przekroczyli graniczny 40 rok życia, stawała się w drugiej połowie XIX w. (w odniesieniu do Warszawy) „zatrważająca”. Później zawierano małżeństwa, ale też rosła liczba osób decydujących się na życie w pojedynkę<sup>50</sup>. Z pewnością ten stan rzeczy nie był tylko efektem działania czynników, które można nazwać indywidualnymi i osobistymi, lecz podyktowany był głębszymi zmianami społecznymi, na które także zwracano uwagę w omawianych publikacjach. Najważniejsza z nich dotyczyła samej istoty małżeństwa. W tym kontekście można przywołać słowa Józefa Symeona Boguckiego, że w drugiej połowie XIX w. stwierdzenie „źle czy dobrze byle się ożenić” traciło na aktualności<sup>51</sup>. Powstaje zatem pytanie, czy pojawiły się wówczas jakieś alternatywne wizje szczęśliwego życia, czy też inne czynniki hamowały pęd do zawierania małżeństwa?

W ówczesnej prasie, od czasu do czasu, ukazywały się teksty, których tytuły brzmiały zaskakująco podobnie, jeśli nie tak samo, a zaczynały się od pytania: „dlaczego dzisiejsi kawalerowie się nie żenią?” Takie wzmianki pojawiły się w „Kurjerze Codziennym” w latach sześćdziesiątych XIX w. i spowodowały dyskusję, która odbiła się echem m.in. w „Tygodniku Mód”. W latach

<sup>46</sup> M. Nietyksza, *op. cit.*, s. 98.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>49</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, s. 231.

<sup>50</sup> *Statystycy nawet liczbami donoszą, że nałóg nieżenienia się coraz się wzmaga. Rozmaitości*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1869, nr 8, s. 63–64. Por. M. Nietyksza, *op. cit.*, s. 128.

<sup>51</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, s. 127.

osiemdziesiątych temat powrócił z podobną troską w „Kurjerze” w felietonie pt. *Ot, dla czego się nie żenią...*, który był próbą odpowiedzi na „problem unikania ślubów małżeńskich”<sup>52</sup>. Stwierdzano wówczas, że sytuacja budzi zaniepokojenie, a samo zjawisko uznano za nowe i specyficzne – za znak czasów. Na początku XX w. to samo pytanie pojawiło się na łamach „Słowa”, było też kwestią rozpatrywaną w satyrycznym czasopiśmie „Śmigus”. Można zatem przyjąć, że problem starokawalerstwa, choć (na co wskazuje niewielka liczba artykułów) niezbyt palący, to jednak był aktualny przez cały omawiany okres. Odwołując się do wyżej wymienionych źródeł, za pierwszą i najważniejszą przyczynę wzrastającej liczby starych kawalerów należy uznać „czysty egoizm”<sup>53</sup>. Postawę, która zdaniem publicystów miała charakteryzować ówczesną młodzież płci męskiej, a polegała ona na skupieniu się wyłącznie na własnych, indywidualnych potrzebach i ich zaspokajaniu. Niechęć do obowiązków rodzinnych, poświęcenia i wyrzeczenia, przy jednoczesnym poszerzaniu się możliwości i swobód kawalerskich, sprawiała, że małżeństwo nie było dla młodych mężczyzn priorytetem.

Pierwszej i głównej przyczyny wstrętu do małżeństwa, wstrętu, częstszego zresztą w innych więcej cywilizowanych społeczeństwach, niż u nas, szukać należy w egoizmie, w brzydkim, nagim, pospolitym egoizmie – konstatował Tentam<sup>54</sup>.

Ten rodzaj egoizmu, miał być „produktem swoich czasów”, zmian cywilizacyjnych, a więc zwiększających się standardów życia i sztucznie generowanych potrzeb życiowych. Odsuwały one na dalszy plan odpowiedzialność, którą wiązano z małżeństwem. Zmiana stanu cywilnego niosła bowiem ze sobą konieczność wzięcia odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i innych, co niemal całkowicie przeobrażało sposób życia<sup>55</sup>. Mężczyzna, który stawał się mężem i ojcem, choć cieszył się wieloma prawami i przywilejami, posiadał też jasno określone obowiązki. Pierwszym i podstawowym było zapewnienie materialnego bytu rodzinie, a to wymagało już pewnych poważnych ograniczeń w dotychczasowych swobodach. Wraz z podjęciem decyzji o małżeństwie zwiększała się kontrola społeczna. Największą przeszkodę upatrywano w tym, że rosły oczekiwania i potrzeby materialne, a konieczność zabezpieczenia finansowego, jak pisano „dla wygod” zwykle osiągało się dopiero około 40 roku życia<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> L.Cz., *Ot, dla czego się nie żenią...*, „Kurjer Codzienny”. Dodatek poranny, 1888, nr 207, s. 1–2.

<sup>53</sup> Tentam, *Dlaczego nie żenią się nasi kawalerowie?* „Słowo” 1904, nr 242, s. 2.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>55</sup> *Dlaczego starzy kawalerowie się nie żenią?* „Śmigus” 1893, nr 12, Dodatek, s. 9. Por. M. Siennicka, *op. cit.*, s. 53.

<sup>56</sup> Por. J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, s. 178.

Dopóki ludzie opętani będą myślą, iż ograniczenie potrzeb i wygod jest nie-szczęściem, iż hańbą jest chodzenie piechotą, gdy w stanie kawalerskim jeździło się dorożką, dopóty nie zmienia się i nienormalne stosunki w kwestji zawierania ślubów małżeńskich<sup>57</sup>.

Wzrastały potrzeby, a ich zaspokojenie wymagało coraz większych dochodów. Nie można było już, jak pisał jeden z autorów, obyć się bez rzeczy, które do niedawna były „zbytkiem i śmiesznością”<sup>58</sup>. Młodym mężczyznom, przyzwyczajonym do wygodnego i przyjemnego życia, trudno było zrezygnować z dotychczasowych standardów<sup>59</sup>.

Ale proszę mi wskazać człowieka, któryby dzisiaj w naszym wieku realistycznym, przyzwyczajony do pewnych wygod i zajmujący w społeczeństwie, jakiego stanowisko, liczący około trzydziestu lat życia, mógł zakochać się do tego stopnia, by rzec się wszystkiego, wycofać się ze stosunków i używania zdobytcy cywilizacji, a żyć tylko miłością – pytał autor<sup>60</sup>.

Będąc mężem i biorąc odpowiedzialność za rodzinę trzeba było zapomnieć o wszystkich osobistych i materialnych korzyściach. Z drugiej wszelako strony, jeśli ktoś jednak zdecydował się na małżeństwo, nie mając do tego odpowiednich środków finansowych, uznawany był za lekkomyślnego. Rozwiązaniem dla tej skomplikowanej sytuacji było, zdaniem autorów, ograniczenie potrzeb oraz uznanie takich zapomnianych w trakcie kawalerskiego życia wartości jak praca, wyrzeczenie i oszczędność.

Opisywany egoizm bezpośrednio łączył się z czynnikami finansowymi, czy szerzej materialnymi, które można uznać za drugi ważny powód odkładania decyzji o małżeństwie. Kwestie ekonomiczne – zdaniem publicystów – znacząco wpływały na wybory młodzieży i jak pisał Bolesław Prus w 1888 r. w *Kronice Tygodniowej*: *sielankowe poglądy na małżeństwo się skończyły i wkroczyła ekonomia*<sup>61</sup>. Autorzy podkreślali, że zbyt duże znaczenie przypisywano materialnym aspektom małżeństwa, co wywoływało niekończące się kalkulacje ze strony mężczyzn. Wymóg materialnego zabezpieczenia rodziny, który w pełni spoczywał na mężczyźnie, powodował, że sprawa posagu stawała się dla niego niezmiernie istotna<sup>62</sup>. [...] *Łatwo się ożenić, nie łatwo*

<sup>57</sup> L.Cz., *Ot, dla czego się nie żenią...*, s. 2.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> *Stary kawaler wolny jak ptak, bez rodziny i przyjaciół, nie troszczył się o nikogo i bardzo był rad, że w zajem nie troszczono się o niego*. J. Pradel, *Kawalerskie życie*. Opowiadanie. „Biesiada Literacka” 1882, nr 353, s. 219–220.

<sup>60</sup> L.Cz., *Ot, dla czego się nie żenią...*, s. 1.

<sup>61</sup> B. Prus, *Kronika Tygodniowa*, „Kurjer Codzienny” 1888, nr 208, s. 2.

<sup>62</sup> A. Bołdyrew, *Obyczajowe aspekty...*, s. 33.

zrobić partję – pisał Bogucki<sup>63</sup>. Kawalerowie szacowali zyski i straty, nierzadko szukając panny z dużym posagiem. Z jednej strony, istniała niechęć, a nawet wstręt do „ożenku z czystego rachunku”, z drugiej, lęk przed odpowiedzialnością powodował, że albo tę niechęć pokonywano albo odkładano decyzję o małżeństwie. Motyw posagu i kwestie materialne związane z małżeństwem były chętnie podejmowane w żartach, anegdotach oraz felietonach dotyczących kawalerstwa<sup>64</sup>. *Wiecznie była mowa o posagu* – twierdził kawaler, którego zaniepokojeni rodzice namawiali do ożenku<sup>65</sup>. Potwierdzają to także anonse matrymonialne z początku XX w. zawarte w czasopiśmie „Flirt Salonowy”. Niemal w każdym ogłoszeniu kawalera pojawia się oświadczenie o wysokości jego zarobków lub oczekiwaniach posagowych wobec panny<sup>66</sup>. Kawaler w wieku 25 lat informował w anonsie, że ma 1500 rubli „ze swej oszczędności” i poszukuje panny w podobnym wieku i z takim samym posagiem. W innym ogłoszeniu z tego samego numeru czasopisma, kawaler lat 22 podaje wysokość swojej miesięcznej pensji oraz posiadanej gotówki, zaznaczając, że poszukuje panny z posagiem do dwóch tysięcy rubli *dla powiększenia interesu*. Następny z kolei stwierdza, że szuka żony, której posag *wyrówna jego kapitałowi*<sup>67</sup>. Pomijając fakt, czy anonse te były autentyczne, czy też stworzone przez redakcję pisma, jak sugeruje A. Janiak-Jasińska, potwierdzają one w pewien sposób owe kalkulacje małżeńskie<sup>68</sup>. Ci, którzy nie mieli własnych zasobów finansowych, stawali się albo łowcami posagów albo odwoływali się do protekcji i przez małżeństwo próbowali znaleźć dobrą pracę<sup>69</sup>. *Stach ma posadę, a więc kocha Misię, która nie posiada na staropanieńskim koszu*<sup>70</sup>. Rozwiązania były różne. Mogli też, jak bohater noweli Klemensa Junoszy<sup>71</sup> *Pokój przy rodzinie*, pozostać w stanie wolnym<sup>72</sup>. Wyjaśniając przyczyny swojego starokawalerstwa wskazywał on przede wszystkim na „niedostatek finansowy”<sup>73</sup>.

<sup>63</sup> J.S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego...*, s. 179.

<sup>64</sup> Por. o znaczeniu posagu K. Bartoszewicz, *Kestyonaryusz małżeński*, Kraków 1901, s. 80; *Program gonitw proponowanych przez Muchę*, „Mucha” 1878, nr 25, [b.s.].

<sup>65</sup> *Nagroda łagodności (z francuskiego)*, „Różga” 1911, nr 20, s. 13.

<sup>66</sup> *Ogłoszenia matrymonialne*, „Flirt Salonowy” 1911, nr 4, s. 8.

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> Zob. A. Janiak-Jasińska, *O jakim mężu myśleć? Oferta małżeńska kobiet i ich oczekiwania w świetle anonów matrymonialnych z początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX.*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004, s. 159–199.

<sup>69</sup> O łowcach posagów i małżeńskich spekulantach w humorystyczny sposób pisał Aleksander Niewiarowski. Zob. A. Niewiarowski, *Galerja konkurentów i konkurentek*, Wilno 1857, s. 22–32.

<sup>70</sup> *Protekcja dam (uwagi z powodu komedji p. Przybylskiego)*, „Śmigus” 1892, nr 12, s. 8.

<sup>71</sup> Właśc. Klemens Szaniawski.

<sup>72</sup> K. Junosza, *Pokój przy rodzinie*, [w:], idem, *Wybór pism*, t. VI, Warszawa 1894.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 4.

Jestem urzędnikiem kolei – oto cały sekret. Znakomity matematyk, który układał etaty dla urzędników naszej instytucji, nie pomylił się. Pensja wystarcza na opędzenie niezbędnych potrzeb życia jednostki – a zatem, według prostego rachunku, nie sposób z niej utrzymać dwójki, a ewentualnie trójki, czwórki i dalszych liczb owego rosnącego postępu, którego wykładnikiem jest przykładowe pożycie małżeńskie [...]<sup>74</sup>.

W zakończeniu utworu bohater z pewnym rozgoryczeniem stwierdzał, że gdy był młody nie miał odpowiednich środków na utrzymanie rodziny, a gdy dojrzał, nie miał już wystarczających sił na małżeństwo. Mimo posiadania, *jako takiej pensyjki, młodość przeszła, siły się wyczerpały, a energia ujawnia się tylko przy szachach* – pisał ze smutkiem<sup>75</sup>.

Trzecim, istotnym i wywołującym sporo emocji powodem niechęci do małżeństwa ze strony płci męskiej miało być, zdaniem autorów, niewłaściwe wychowanie kobiet z warstw średnich, a więc tych, wśród których najwięcej było mężczyzn żyjących samotnie. Stawiano tezę, że za upowszechniający się „celibat męski” odpowiedzialne były kobiety, a raczej sposób ich wychowania. Pojawiająca się przy tym argumentacja ściśle wiązała się z wymienionymi wyżej dwoma innymi czynnikami. Wzrastające potrzeby życiowe, konieczność zabezpieczenia rodziny oraz nieprzystosowanie panien do nowych okoliczności społeczno-ekonomicznych tworzyły dla kawalerów barierę nie do pokonania. W tym kontekście poruszano też zagadnienia związane z pracą zawodową kobiet oraz ich postawami i postulatami emancypacyjnymi. Autorzy mieli na myśli przede wszystkim to, o czym wielokrotnie pisała w swoich tekstach Lucyna Ćwierczakiewicz, a także publicystki „Bluszcza”, że kobiety nie były przygotowane do życia małżeńskiego, które wymagało od nich przejęcia obowiązków gospodyni domu i aktywnego wspomagania małżonka<sup>76</sup>. Autorka *365 obiadów za pięć złotych* stwierdzała w jednym z poradników, że rosnąca liczba starych kawalerów i starych panien była bezpośrednim skutkiem nieodpowiedniego wychowania płci żeńskiej. Powoływała się na dobre przykłady z Niemiec i Francji, gdzie kobiety częściej podejmowały pracę zawodową lub uczyły się w szkołach gospodarstwa domowego. *Kobieta pozbawiona możliwości pracy powinna nauczyć się dobrego gospodarowania, by wspólnie dbać o dobro rodzinne, również w jego ekonomicznym aspekcie* – twierdziła autorka<sup>77</sup>. Problem pracy zawodowej kobiet poruszył w żarto-

<sup>74</sup> Ibidem.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>76</sup> Por. R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 61.

<sup>77</sup> *Streszczona teoria gospodarstwa domowego w odczycie mianym w Zakładzie nauk, sztuk i rękodzieł dla kobiet przez L. Ćwierczakiewicz. Poradnik porządku i różnych nowości gospodarskich przez autorkę 365 obiadów i jednych praktycznych przepisów*, Warszawa 1876, s. 10.

bliwy sposób, ale też i z pewnym rozżaleniem w „Słowie” w 1904 r. autor podpisujący się pseudonimem *Tentam*<sup>78</sup>. Tłumacząc, dlaczego został starym kawalerem stwierdzał, że to z obawy przed ogromnymi oczekiwaniami, które stawiało się mężom i ojcom. Winne też było wychowanie kobiet, które *nie liczyło się z warunkami życia*. [...] *Kobiety uczą się grać na pianinie, haftować, konwersować podczas balu, ale nie wiedzą jak zająć się gospodarstwem domowym*<sup>79</sup>. Swój felieton autor zakończył słowami z pieśni ludowej *Moja Ludwisiu naucz się robić...*<sup>80</sup>.

Brak możliwości podjęcia pracy zawodowej, ignorowanie praktycznych i potrzebnych umiejętności w wychowaniu kobiet, jak sugerują analizowane źródła, sprawiały, że mężczyźni albo kalkulowali jak dobrze, a więc korzystnie się ożenić, albo odkładali tego rodzaju decyzję na później. Bolesław Prus, który zwiastował znaczącą przemianę obyczajów w zakresie małżeństwa, uznał ten problem za niezwykle istotny<sup>81</sup>. Według niego, kluczowy był czynnik ekonomiczny. Dostrzegał on cztery możliwe rozwiązania problemu. Pierwsze, to poszukanie panny z posagiem, jak wyliczał, przynajmniej w wysokości 20 tys. rubli, drugie, to zaciągnięcie drogiej hipoteki. Trzecie wyjście polegało na wspólnej decyzji obojga małżonków, by żyć skromniej i zrezygnować z wszystkich przyjemności. Ostatnie, to poszukanie małżonki, która zajmie się pracą zawodową i zarobi przynajmniej 1000 rubli rocznie<sup>82</sup>. Bohater komedii Michała Bałuckiego zatytułowanej *Klub Kawalerów*, który nosił wymowne nazwisko – Wygodnicki – wyjaśniał, że będąc kawalerem mógł prowadzić wygodne i wesołe życie, lecz gdyby zdecydował się na ślub *musiałby zapracowywać się jak ostatnie bydło albo siedzieć w długach po uszy...*<sup>83</sup>. W dalszych słowach przekonywał, dając poniekąd odpowiedź na pojawiające się również i w tym utworze pytanie, *dlaczego się nie ženimy?*, że żona jest tylko ciężarem, i że dopóki kobiety nie ograniczą swoich *potrzeb, wymagań, upodobań*, to małżeństwo stanie się *absolutnie niemożliwym*<sup>84</sup>. Tego rodzaju argumenty starych kawalerów podnoszone były już w omawianych tekstach z lat sześćdziesiątych XIX w. W cytowanym wyżej „Tygodniku Mód i Nowości” w obronie kobiet stanął autor *Pogadanki tygodniowej*. Stwierdzał bowiem, że wszystkie wymieniane wady kobiece: *hołdowanie złotu przy wyborze małżonka, wydatki ponad stan* i jednocześnie krytykowanie ich dążeń emancy-

<sup>78</sup> *Tentam*, op. cit., s. 1–2.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>81</sup> B. Prus, op. cit., s. 2.

<sup>82</sup> Ibidem. Zob. też. S. Milewski, *Codziennosc niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2010, s. 137–138.

<sup>83</sup> M. Bałucki, *Klub kawalerów*, Warszawa–Lwów 1920, s. 5 (pierwsze wydanie w 1890 r.).

<sup>84</sup> Ibidem.

pacyjnych lub chęci podjęcia pracy zawodowej tworzyły patową sytuację<sup>85</sup>. Proponował, by za przykładem pruskim umożliwić kobietom kształcenie i wykonywanie zawodów innych niż tylko nauczycielski, na przykład prowadzenie warsztatów, przedsiębiorstw, czy podejmowanie pracy w służbie telegraficznej i pocztowej. Podawał też przykład szwedzki, w którym „pozwolono” kobietom na przystępowanie do egzaminów uniwersyteckich „doktorskich, lekarskich i filozoficznych”, a także kancelaryjnych<sup>86</sup>.

Jeżeli więc kobiety znajdują się w warunkach usprawiedliwiających samotne życie starych kawalerów, to dlaczegoż zamiast obmowy kobiet, niepostaramy się o ich podniesienie na właściwe stanowisko? – pytał<sup>87</sup>.

W swoisty sposób przekonywał, że mężczyźni zajmując wyższą pozycję społeczną od kobiet byli odpowiedzialni za ten stan rzeczy, który sprowadzał kobiety „na bezdroża”<sup>88</sup>. Problem emancypacji kobiet rozpatrywany w kontekście małżeństwa w humorystyczny sposób został przedstawiony w felietonach wydanych pod tytułem *Kwestyonaryusz małżeński* słynnego publicysty i satyryka Kazimierza Bartoszewicza<sup>89</sup>. To historia listu pewnego trzydziestoletniego lekarza, „o skromnych wymaganiach”, który osiadłszy na prowincji poszukiwał żony. Interesujące w omawianym kontekście były jego oczekiwania wobec przyszłej małżonki, które sformułował w kilkunastu punktach. Wśród nich znalazły się takie:

by nie umiała paplać żadnym obcym językiem, bo to rodzi tylko fupy i chętkę czytania głupich romansów; by nie śpiewała, nie malowała i nie grała na fortepianie, bo to strata czasu, a często i tortury<sup>90</sup>.

Ponadto nie powinna chodzić na sztuki Przybyszewskiego i Ibsena, dyskutować o polityce i emancypacji, a także nie powinna nosić gorsetu. Miała za to oprócz *młodości, zdrowia, miłej twarzy, ładnych rączek, proporcjonalnej budowy ciała, szlachetnej duszy, pobożności i pracowitości* znać się na literaturze i historii ojczystej i posiadać „jakie takie” pojęcie o innych naukach. Dla tego kawalera najważniejsze było, by przyszła małżonka potrafiła gotować i prowadzić gospodarstwo domowe<sup>91</sup>. Te oczekiwania wywołały falę listów, jak pisał Bartoszewicz, poważnych, krytycznych i złośliwych<sup>92</sup>. Nie wnika-

<sup>85</sup> *Pogadanka tygodniowa*, „Tygodnik Mód i Nowości” 1866, nr 5, s. 5.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> K. Bartoszewicz, *Kwestyonaryusz małżeński*, Kraków 1901, s. 10–11.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>91</sup> Ibidem.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 13.

jąc szczegółowo w ich treść można jednak stwierdzić, że problem kształcenia i pracy kobiet, (choć w tym przykładzie, który był raczej literacką fikcją, potraktowaną w sposób satyryczny) musiał wywoływać silne emocje, stał bowiem w sprzeczności z tradycyjnymi wyobrażeniami na temat roli żony i matki. Starym kawalerem zostawało się także z przyczyn, które można nazwać osobistymi. Taka sytuacja zawsze jednak budziła podejrzenia, dotyczące jakiegoś „dramatu mieszczańskiego”, a więc zawodu miłośnego, który kazał kawalerowi złożyć na przykład dozwonne śluby celibatu<sup>93</sup>. Być może odpowiedź na pytanie, dlaczego kawalerowie się nie żenią, była bardziej prozaiczna i jak wskazywał autor humoreski zamieszczonej w czasopiśmie „Śmigus”, wynikała ze zwykłego zamiłowania mężczyzn do ciszy i spokoju<sup>94</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że problem starokawalerstwa, który zainteresował publicystów w drugiej połowie XIX w. był jednym z symptomów zachodzących zmian w tradycyjnych wzorcach dotyczących małżeństwa. Pod koniec stulecia przy doborze małżonków rzadziej już opierano się na decyzjach rodziców, natomiast coraz głośniejsza była krytyka małżeństw zawieranych z rozsądku. Postulaty ruchu emancypacyjnego wpływały też na przekonania o znaczeniu posagu<sup>95</sup>. Na przełomie wieków sukcesywnie malała siła konwenansu, a zaczęły kształtować się postawy bliskie modelowi małżeństwa partnerskiego<sup>96</sup>. Był to zatem czas transformacji, gdy jeszcze nowe formy obyczajowe nie zyskały pełnej aprobaty, a dawne już nie pasowały do nowych okoliczności. W tej sytuacji krystalizowania się odmiennych wzorów zachowań i obyczajów, autorzy wybranych tekstów w humorystyczny sposób wskazywali na anachroniczność i niedostosowanie dawnych norm do nowych warunków społecznych. Wzrost standardów życia i upowszechnianie się takich wartości, jak indywidualizm i wolność (opisane wyżej jako egoizm), ograniczania materialne przy jednoczesnym nieprzystosowaniu ówczesnych kobiet do nowoczesnego życia małżeńskiego, traktowane razem składały się na główne przeszkody w podjęciu decyzji o małżeństwie. Charakter wybranych źródeł nie pozwala jednak na jednoznaczne stwierdzenia, jakie były rzeczywiste czynniki wzrastającego problemu starokawalerstwa w omawianym

<sup>93</sup> To nawiązanie do historii bohatera cytowanej w tekście noweli *Pokój przy rodzinie*. K. Junosza, *op. cit.*, s. 3.

<sup>94</sup> E. Z-ski, *op. cit.*, s. 9.

<sup>95</sup> R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 61.

<sup>96</sup> Por. A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. A. Janiak-Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2013, s. 93–100; K. Dormus, *Kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego w kręgach postępowej inteligencji polskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, pod red. B. Popiołek, A. Chłosty-Sikorskiej, M. Gadochy, Warszawa 2015, s. 539–548.

okresie. To wymagałoby sięgnięcia do innego rodzaju materiału źródłowego. Można jedynie stwierdzić, że zmiany społeczne i ekonomiczne nie wyrugowały, znanej od czasów starożytnych niechęci do osób stanu wolnego, lecz stworzyły dodatkowe problemy. Wybrana literatura, traktując zagadnienie w sposób żartobliwy tylko sygnalizuje problem, dlatego artykuł ten należy potraktować jako rekonesans w obszarze, który dotychczas wśród historyków nie budził większych zainteresowań. Analizując wybrane źródła można odnieść wrażenie, że w drugiej połowie XIX w. zjawisko określane jako staro kawalerstwo stało się równie ważną kwestią społeczną, co staropanieństwo. W kontekście badań nad dziewiętnastowiecznymi obyczajami, to niewątpliwie interesujące zagadnienie, wymaga jednak dalszych opracowań.

## ANEKS

### STARY KAWALER

Stary kawaler! Fircyki!  
Będzie mnie to wyśmiewało!  
Łysina, nóżki jak tyki!!...:  
Bodaj ich lichy porwało!  
Jakie mi zuchy! „Mantyka”  
Krew ognia nabiera z laty...  
Aj! aj! jakże w uchu strzyka!  
Piotrowa! dajno mi waty!  
Wczoraj był festyn na stawie,  
Lecz ja nie miałem humoru;  
Na drugi raz, w tej zabawie,  
No, daję słowo honoru,  
Że tych młokosów uchodzę!  
Ja im tu jeszcze pokażę,  
Aj! przekłete darcie w nodze!  
Piotrowa! moje bandaże!  
Kiedyś, dałem bal dla Fruzi;  
Była na nim młodzież cała;  
Dziewczyna, choćby dać buzi,  
Mnie tylko nadskakiwała.  
Napatrzyłem się do woli!  
I mówią, żem zmokła kura,  
Aj! aj! jak mnie w dołku boli!  
Piotrowa! moja mikstura!  
Na onegdajszym rauciku,

Michalinka czarnooka,  
 Gdym sunął w lotnym walczyku,  
 Nie spuszczała ze mnie oka.  
 No, już to lekcy miłości  
 Mógłby brać u mnie kochanek...  
 Brr... znów mnie chwytają mdłości  
 Piotrowa! dawaj rumianek!  
 Ha! może się i ożenię,  
 A toby mi zazdrościli!  
 Lecz muszę się trzymać w cenie,  
 Rozważę to w wolnej chwili...  
 Strasznie ku mnie oczkiem strzyże!  
 Białutka jak alabaster...  
 Aj! dla Boga! moje krzyże!  
 Piotrowa! nasmaruj plaster!  
 Co tam! rzecz postanowiona;  
 Idę do Mińci z wizytą...  
 Widzę ją, stoi zdumiona,  
 Śmiejąca, z minką w półskrytą,  
 Jak gdyby się zapierała;  
 Ale mnie tam nie oszuka!  
 Będziesz moją, ty, ty, mała:...  
 Piotrowa! zęby! peruka!

Biernacki M. (Rodoć), *Stary kawaler*, [w:] M. Biernacki, *Piosenki i Satyry*, Warszawa 1879, s. 82–84.

## SUMMARY

***Why They are not married? The causes of 'confirmed bachelor' problem in humorous narratives of Polish popular publications from the second half of the 19<sup>th</sup> to the beginning of the 20<sup>th</sup> century***

The article discusses the motives and causes of the phenomenon of “unmarried men”, which were included in popular humorous texts from the second half of the 19<sup>th</sup> to the beginning of the 20<sup>th</sup> century. During the discussed period there were some significant social transformations. One of the manifestations of these changes was the increasing number of men who were living alone. In the context of nineteenth-century norms of morals, this situation aroused social concern. Lack of acceptance and stigmatization of people who were living alone, that was expressed in the epithets of the “confirmed bachelor”, as well as the “old maid” and in the widespread stereotypes, rose the question: *why do not the bachelors marry?* The aim of the article is to examine the arguments appearing in selected sources in the context of the following questions: Was this situation a result of a bad fate or rather a choice? If the reason was hidden in external – social and moral factors and what role economic reasons played in this situation?